Nr. 282. Kraków, Środa 20 Czerwca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
z dwuraz. „ „	55 „ 20 „	27 „ 60 „	13 „ 80 „	4 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	51 „ 60 „	25 „ 80 „	12 „ 90 „	4 „ 30 „
w innych państwach	63 „ 60 „	31 „ 80 „	15 „ 90 „	5 „ 30 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 95 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wypłata odszkodowania wojennego.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 czerwca.

Koła polityczne utrzymują, że **rząd zgodził się na wypłatę odszkodowania wojennego dla Galicyi w kwocie przypadającej na Austryę, t. j. 36%**. Jak wiadomo, rząd stał dotąd na stanowisku, że sprawa ta załatwioną być nie może przed ostatecznem porozumieniem się z Węgrami.

Stanowisko Czechów.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 czerwca.

»W. Polit. Rundschau« ogłasza następujące oświadczenie pos. Mastalki: Nie wiemy, w jakim celu hr. Clam rozpoczął rokowania. — Oczywiście uchwała klubu czeskiego dotąd nie zapadła, mogę jednak już teraz oświadczyć, że **o zbliżeniu się Czechów do rządu i parlamentu tak długo myśleć nie można, dopóki nie będzie załatwioną sprawa skazanych posłów i w toku jeszcze będących prześladowań.** Dopiero po załatwieniu tych spraw będzie można z nami mówić o sprawach politycznych.

Odpowiedź na mowę tronową.

(Telefonem).

Wiedeń, 20 czerwca.

Subkomitet komisyi adresowej Izby panów uchwalił wczoraj jednomyślnie na wniosek referenta bar. Becka projekt adresu w odpowiedzi na mowę tronową. Komisya adresowa zatwierdzi prawdopodobnie ten projekt, zawierający **nietylko hołd dla cesarza, lecz i określający stanowisko Izby panów w sprawie zagadnień gospodarczych, administracyjnych i narodowych, poruszonych w mowie tronowej.**

Głosy berlińskie o przesileniu w Austryi.

Berlin, 20 czerwca.

„Berliner Tageblatt" w telegraficznej korespondencyi z Wiednia, omawiając obecne przesilenie gabinetowe w Austryi, pisze pomiędzy innemi:

„Naturalnem rozwiązaniem przesilenia byłoby niewątpliwie utworzenie gabinetu parlamentarnego pod kierownictwem świadomej celów, neutralnej osobistości, którąby można powołać także z kół urzędniczych.

„Z austryacką Radą państwa obchodzono się zupełnie fałszywie. Byłoby niezaprzeczenie ryzykownem zaraz na pierwszem posiedzeniu obarczyć parlament rozwiązaniem problemu austryackiego, ale zamiast okazać mu przynajmniej całą doniosłość jego obowiązków i zadań, zniżono go na poziom maszyny do głosowania, celem uchwalenia kredytów wojennych, za których pomocą rząd chciał wegetować.

„To państwo **nie może być uzdrowione, jeżeli nie otrzyma nowej, wolnej, rozszerzonej konstytucyi** — obecnie można co najwyżej to osiągnąć, że w złej formie wejdzie ono w rokowania pokojowe.

„Obecnem zadaniem jest utworzenie parlamentarnego rządu z umiarkowanych żywiołów wszystkich narodowości, który obejmie kierownictwo spraw, a równocześnie gruntownie opracuje kwestyę zmiany konstytucyi, ażeby czy to Izbie pełnej, czy komisyi konstytucyjnej przedłożyć odpowiedni projekt."

Berlin, 20 czerwca.

„Vossische Zeitung" w korespondencyi z Wiednia pisze pomiędzy innemi:

„Polacy tworzyli dawniej z Niemcami blok, na którym opierał się rząd. Przez polityczne zamięszanie, w które dostali się skutkiem bezładnej polityki osobistej, przez trzykrotną zmianę stanowiska wobec ich spraw żywotnych, przez dane, a potem cofnięte przyrzeczenie wyodrębnienia Galicyi, przez zbyt przedwczesną radość radykalnych Niemców, że pozbędą się Polaków z Austryi, a przedewszystkiem przez brak wszelkich odszkodowań za straszne straty wojenne Galicyi — przez to wszystko Polacy odsunęli się od rządu, a przeszedłszy do opozycyi, rozbili dawną większość.

Czując, że są niezbędnymi, żądają codziennie coraz więcej, domagają się ustąpienia ministra kolei, domagają się jego teki, dalej teki ministra dla Galicyi, a wreszcie zamianowania namiestnikiem Galicyi hr. Tarnowskiego w miejsce wojskowej dyktatury.

Z pośród ich mowców znużony nieco Łazarski mógł niewiele oddziałać, natomiast Daszyński przemawiał z powodzeniem, wprawdzie w tonie, który nadawałby się lepiej do targu w Krakowie, ale z całą ową dzikością temperamentu, jaka wiodła go przed 20 laty przeciw temu samemu Kołu polskiemu, którem dzisiaj wspólnie z innymi kieruje."

Wojna.

Przygotowania do kampanii zimowej we Włoszech.

(Telefonem).

Magdeburg, 20 czerwca.

»Magdeb. Ztg.« donosi z Zurychu: Wedle doniesień dzienników włoskich, żąda gabinet włoski w Izbie **kredytów wojennych na zimę roku 1917/18.**

Zaniepokojenie w Paryżu z powodu akcyi pokojowej socyalistów.

(Telefonem).

Zurych, 20 czerwca.

Akcya pokojowa socyalistów szwajcarskich **wywołuje wielkie zaniepokojenie w Paryżu.** — Wielkie znaczenie przypisują polityczne sfery paryskie uchwale socyalistów szwajcarskich, wedle której następna konferencya zimmerwaldzka odbyć się ma na trzy dni przed kongresem Rad robotniczo-żołnierskich. W konferencyi tej widzą przygotowania do kongresu rob. żołnierskiego. Rewolucyoniści rosyjscy zaś okazują wielką nieufność wobec delegatów socyalistów koalicyi, których podejrzewają, że są przekupieni przez Anglię.

Z Rosyi.

Strajki.

(Telefonem).

Berlin, 20 czerwca.

»Lokal-Anzeiger« donosi z Malmoe: We wszystkich częściach Rosyi wybuchły znowu **strajki o charakterze wybitnie politycznym.** — Liczba strajkujących mężczyzn i kobiet wynosi już około $1\frac{1}{2}$ miliona. **Strajkujący żądają przeważnie rychłego zakończenia wojny.**

Przez pokój do rewolucyi.

Sztokholm, 20 czerwca.

„Dień", organ Kiereńskiego, analizując pojęcie aneksyi i dysaneksyi, pisze:

Kto mówi o zrewolucyonizowaniu Europy i na tem opiera nadzieje szybkiego pokoju jest niepraktycznym marzycielem. Nie przez rewolucyę do pokoju, lecz przez pokój do rewolucyi zmierzać trzeba. **Pokój bez aneksyi nie oznacza bynajmniej, aby żeden słup graniczny nie miał zostać przesunięty. Samo uznanie niepodległości Polski wyklucza taką interpretacyę.**

Chcąc Europę uratować z krwawej kąpieli, nie można obstawać przy utrzymaniu dawnych granic.

Napięcie między radą robotniczą a rządem.

Sztokholm, 20 czerwca.

Skutkiem postawy sprzymierzeńców Rosyi w sprawie rewizyi celów wojennych i opublikowania traktatów, możliwe jest dalsze współdziałanie Rady robotniczej z rządem wówczas tylko, **jeśli rząd w obu sprawach uzyska nowe ustępstwa ze strony sprzymierzeńców.**

Kongres rad robotniczych postawić ma rząd przed wyborem: albo energicznie popierać jego żądania, albo ustąpić.

Umiarkowane grupy w radzie robotniczej ponownie tracą grunt pod nogami. Bolszewicy piętnują postępowanie sprzymierzeńców jako obłudną, poniżającą dla Rosyi spekulacyę na słabość tymczasowego rządu.

Walki uliczne w Rostowie.

Berlin, 20 czerwca.

„Lokalanzeiger" donosi z Malmö:

Do czterech miast, które odłączyły się od obecnego tymczasowego rządu i proklamowały republiki bolszewickie, **dołączył się Rostow nad Donem. Przyszło tam do ciężkich walk ulicznych pomiędzy zwolennikami Rady robotników i żołnierzy a bolszewikami. Walki zakończyły się zwycięstwem bolszewików.**

I z innych części kraju napływają hiobowe wieści. **W Chersonie osiągnęli zwycięstwo monarchiści i obwołali niezależność.** Wszędzie wzbraniają się żołnierze wracać na front. Przychodzi do ciężkich wykroczeń ze strony buntowników.

Pożar lasów w okolicy Magdeburga.

(Telefonem).

Berlin, 20 czerwca.

Pod Magdeburgiem wybuchnął olbrzymi pożar lasów, należących do znanego rewiru myśliwskiego cesarza Wilhelma. **Dotąd spłonęło około 4.000 morgów lasu.** Pionierzy i piechota z Magdeburga usiłują opanować pożar.

Komisya organizacyjno-rządowa.

Warszawa, 19 czerwca.

Dnia 19 bm. rozpoczęła obrady specyalna Komisya, złożona z członków Rady Stanu i zaproszonych obywateli. Z łona Rady Stanu do Komisyi należą: St. Brudziński, St. Dziewulski, L. Grendyszyński, St. Janicki, A. Kaczorowski, W. Kunowski, M. Łempicki, A. Łuniewski, J. Mikułowski-Pomorski, J. Piłsudski, ks. H. Przeździecki, W. hr. Rostworowski i A. Śliwiński, oraz z poza Rady Stanu pp.: Zdz. ks. Lubomirski, A. hr. Tarnowski, J. hr. Tarnowski, E. ks. Sapieha, A. Wieniawski, prof. Buzek, St. Thugutt, Zygm. Chmielewski, Jan Stecki i Bronisław Ziemięcki.

Głównem zadaniem Komisyi będzie przedwstępne **rozpatrzenie projektów, dotyczących organizacyi rządu Królestwa Polskiego i reorganizacyi T. Rady Stanu.** Projekty te przygotowała osobna podkomisya, złożona z p. Stanisława Bukowieckiego, Józefa Buzka, Ludomira Grendyszyńskiego i Antoniego Kaczorowskiego. Niezależnie od tego w Departamencie politycznym wysunięto projekt utworzenia **Rady regencyjnej, złożonej z 3-ech osób.**

Dnia 20 bm. odbędzie się posiedzenie Wydziału Wykonawczego, a w końcu bieżącego tygodnia urzędowe plenarne posiedzenie Rady Stanu.

Jako kandydatów na czołowe stanowisko w zaczątku przyszłej polskiej organizacyi państwowej opinia publiczna wskazuje **Adama hr. Tarnowskiego i ks. Zdzisława Lubomirskiego.**

Adam hr. Tarnowski ma być premierem polskiego gabinetu, a ks. Lubomirski — marszałkiem zreorganizowanej Rady Stanu.

Dwa głosy o państwie polskiem.

»Koelnische Zeitung« w artykule informacyjnym od osoby zaufanej, która przebywa w Polsce, podaje charakterystykę nastroju, panującego w Królestwie Polskiem, zasługującą z wielu względów na uwagę. Nie są to rzeczy nowe, ale tak ważne, że należy je przez powtarzanie dobrze zapamiętać.

Autor wspomnianego artykułu stwierdza przedewszystkiem, że położenie wojenne ciągle jeszcze wymaga, ażeby w Polsce istniała pełna okupacya, aczkolwiek Polacy niecierpliwie oczekują wprowadzenia w czyn proklamacyi z dnia 5 listopada ubiegłego roku. Bar. Konopka wskazał na »zrozumiałą niecierpliwość opinii publicznej w Polsce«. My — powiada »Koelnische Zeitung« — w ostatnich miesiącach często słyszeliśmy wyrazy tego zniecierpliwienia, które nie były wcale przyjaznemi i nie dawały wesołej perspektywy stosunków przyszłych Polski do mocarstw, którym zawdzięcza swoją wolność.

Wspomniawszy o odpowiedzi, którą oba mocarstwa centralne dały Radzie Stanu, podnosi »Koelnische Zeitung«, że w Polsce obok generał-gubernatora nie może wydawać rozkazów gabinet polski. Polacy powinni pojąć, że świadoma swojej odpowiedzialności polityka nie może w tak ważnej sprawie polegać na istniejącej może dobrej woli Polaków, lecz musi liczyć tylko na własną siłę. Gdyby niecierpliwość polskiej opinii publicznej wobec zarządzeń obu okupantów nie okazała się tak często nietolerantną, to Polacy, Niemcy i Austryacy zbliżyliby się więcej do siebie, niż obecnie, a przyrzeczenia z dnia 5 listopada ziściłyby się prędzej.

Po doświadczeniach ostatnich miesięcy — pisze dalej »Koelnische Zeitung« — nie możemy przypuszczać, ażeby Polak był przyjacielem Niemca. Dążenia wszechpolskie niektórych kół nie mogą wzbudzić zaufania, podobnie jak niektóre objawy po rewolucyi rosyjskiej. To samo powiedzieć należy o takich objawach, jak żądania Legionów natury politycznej, przedłożone jako ultimatum marszałkowi koronnemu.

Jeżeli wobec tego nie może być mowy o przejściu władzy z rąk okupantów do rąk władz polskich, to z drugiej strony, gdy przyjdzie pora, Polacy coraz więcej będą dopuszczani do wewnętrznych rządów Polski. »Także polskie drzewo wolności poznamy po owocach — kończy »Koelnische Zeitung« — do sądu już w pewnym stopniu może upoważniać działalność Polaków w tych dziedzinach, które im do rąk oddano«.

Równocześnie zabiera odmienny głos w tej sprawie »Frankfurter Zeitung«, pisząc pomiędzy innemi:

»Politykę, rozpoczętą 5 listopada w Warszawie i Lublinie, uważaliśmy od początku za odpowiednią do rozwiązania kwestyi polskiej i trudności od tego czasu nie zachwiały naszego zapatrywania. Ale powtarzamy to z naakcentowaniem, co pisaliśmy już przed siedmiu miesiącami, że naród polski sam winien brać udział w odbudowie swego państwa, i że przytem należy uwzględnić w jak najszerszej mierze jego obecne ukształtowanie demokratyczne. Tylko wtenczas, gdy to się stanie, powstanie zdrowy twór polityczny. Ta zasada ma podwójną wartość obecnie, gdy rewolucya rosyjska na wschodzie od Polski tworzy demokratyczne formy państwowe.

Dziecinnem oczywiście byłoby zatajanie sobie, że wydarzenia w Rosyi wywierają silny wpływ na Polaków. Polityka nie może się opierać tylko na notablach i na przywódcach stronnictw i grup, których istotnego znaczenia nikt nie może ocenić. Wymijająca jest odpowiedź mocarstw centralnych na żądanie Rady Stanu, aby mogła sama powołać regenta; zapewne słusznie. Bo Rada Stanu, którą mocarstwa okupacyjne ustanowiły jako polski komitet dobroczynny, nie może sobie rościć prawa do reprezentowania woli narodu polskiego, bez której nie wolno rozstrzygać zasadniczych kwestyj utworzenia państwa. Nie ma wogóle takiej reprezentacyi, ponieważ rosyjskie przepisy wyborcze nie dozwoliły na objaw woli szerokich mas, i niestety także nowy regulamin miejski zaprowadził klasowe prawo wyborcze. Także polska Rada Stanu uznaje potrzebę wczesnego zwołania Sejmu, któryby chciałaby pozostawić mającemu się powołać regentowi. Byłoby zapewne logiczniej, gdyby naprzód wybrano Sejm, któryby oczywiście powinien przedstawiać wiarygodny obraz istotnej opinii narodu — stąd wynika postulat nowoczesnego prawa wyborczego — i mógł z istotnym autorytetem przedsięwziąć dalsze kroki do odbudowy państwa.

Ostrzegającym przykładem są wydarzenia w Rosyi, gdzie brak przedstawiającego wolę narodu i przez to nietykalnego autorytetu powoduje straszliwy zamęt. W Królestwie Polskiem tymczasem wojska mocarstw okupacyjnych utrzymują porządek, ale te stosunki nie mogą trwać długo po zawarciu pokoju i z pewnością nie mogą ostać się w dalszej przyszłości. Mocarstwa centralne objawiły w listopadzie wolę powołania do życia wolnego państwa polskiego, i nowe oświadczenia ich reprezentantów potwierdziły tę wolę. Ale warunki urzeczywistnienia tej woli jeszcze nie wszystkie są spełnione; spodziewamy się, że ta praca w przyszłych miesiącach będzie mogła postąpić prędzej niż dotychczas, do czego także z polskiej strony cokolwiek więcej dobrej woli potrzeba, niż się objawiła w umotywowaniu postulatów z dnia 3 maja.

W sprawie spożywania produktów roślinnych.

W dziennikach pojawiają się często komunikaty władz, zachęcające do spożywania produktów roślinnych, dotąd należycie niewyzyskanych. Wskazówki, tam zawarte, są w obecnym czasie bardzo cenne, gdyż powiększają poczet środków żywności, a mają znaczenie także dla zdrowia, wszelka bowiem żywność roślinna korzystnie wpływa na organizm ludzki. Zachęta do spożywania roślin w kraju naszym o tyle jeszcze ważniejsza, że wogół uprawa jarzyn nie jest należycie rozwinięta, a ludność niewiele ich spożywa. Na jednę z nich, bardzo mało, a właściwie wcale niewyzyskaną, zwrócę obecnie uwagę, a mianowicie na **liście buraczane**. Liście te ze wszystkich gatunków odmian buraków są smaczną i pożywną jarzyną. Do spożycia przyrządza się liście, jak szpinak, z dodatkiem nieco mleka, tłuszczu i mąki, zaś szypułki i grubsze żeberka liści przyrządza się, jak szparagi.

W Polsce hodowano dawniej buraki tylko dla liści i przyrządzano je w różny sposób. Dzisiaj jeszcze do barszczu litewskiego i małoruskiego dodaje się w większej ilości boćwinę, to jest krajane liście buraczane. Obecnie spożywania liści buraczanych w Polsce całkiem zaprzestano, natomiast w innych krajach, szczególnie we Włoszech, gotowane, jak szpinak, stanowią prawie codzienne pożywienie, zwłaszcza w zakładach, mających większą liczbę stołowników.

Jakkolwiek liście i szypułki wszelkich buraków można spożywać, to jednak najlepszą do tego celu jest odmiana, zwana burakiem, czyli jarmużem rzymskim. Odmiana ta, którą widzieć można w ogrodzie Botanicznym w Krakowie, nie osadza większych korzeni, natomiast wydaje wiele liści miąższych, dochodzących do 1 m. 20 cm. długości, nadzwyczaj kruchych i smacznych, z szypułkami grubemi i takiemi żeberkami listnemi. Liście buraczane obecnie jeszcze nie ukończyły okresu wzrostu i nie wątpię, że ludność nasza chętnie podejmie próby spożywania tych liści, a po próbach zaliczy je do swoich stałych artykułów pożywienia.

W latach biedy i głodu 1846 i 1849 roku żywiła się ludność wiejska lebiodą, którą także zwała sałygą i mącznicą.

W powiecie niepołomickim, gdzie bieda była bardzo wielka, spożywano lebiodę gotowaną lub też pieczono z niej placki po ususzeniu i zmieleniu rośliny. Po jakimś czasie jednak zaniechano całkiem spożywania, ponieważ rozeszła się zastraszająca pogłoska, że ludzie z lebiody puchną. Przypuszczam, że ludzie puchli z tyfusu głodowego

---

Aleksander Olkiewicz.

W oczekiwaniu.

Stary Borowski rozruszał się na nowo — ziewnął głośno, szeroko — przetarł zamaszyście zwierające się uporczywie powieki, brwi krzaczaste nasrożył zawadyacko: co u licha z tą sennością! — poczem dopiero jął zgrabiałemi od zimna i starości rękoma zbierać niezgrabnie karty, w rozczapierzonej lewej dłoni układał z nich wachlarz, kolorek koło koloru, zmrużywszy oczy, podglądał je pod światło z wielkiem ukontentowaniem, które zdradzało się głośnem sapaniem, aż wreszcie, spojrzawszy pytająco po dzieciach, rzucił sakramentalne:

— Gotowe... proszę...

— Kto co mówi? — odezwała się piskliwie Fela.

— Ja — podchwycił Janek — rzeknę: piki..

— Trefle!..

— Karo!...

— Kier!... — huknął pan Borowski

— Bez atu! — znów rozpoczął licytacyę Janek.

— Siedem pik!...

— Pas!... — odparła Fela.

— Siedem trefl!... — ciągnął Janek.

— Ręka... — nie ustępował pan Borowski.

— Znów papuś chce kury postawić... — podjudzała starego Stefa.

— Nie twoja rzecz, głupia...

— Siedem kar!...

— Ręka!...

— Pas!... — ustąpił Janek.

Pan Borowski łapczywie wyciągnął drżącą rękę po renons. Wszyscy śledzili z ogromnem zainteresowaniem, co dokupi.

— Maryaż w karach!... — odezwał się ktoś.

— Pasuje, jak garbaty do ściany!

— Byłbym mógł grać totusa...

— Ech! kiedy bo ojciec...

— Ech! kiedy bo córka... — przedrzeźniał stary w stronę Stefy. — I w onych kierach — osiem!...

— Wist na jedną...

— Pas!...

— Połóż się, Felka...

— Janek, mów inaczej, bo...

— Leży papuś bez dwóch... — obwieściła Stefa.

— Jeszcześ panna... jeszcześ panna... — zaperzał się w jej stronę pan Borowski, niewypowiedzianie komiczny w tem »panna«, co było niechybnym znakiem, że staruszek sam sobie zdążył unaocznić, że wpada i to nie bez dwóch, ale grubiej — zgoła bez trzech, gdy wdał się w to Janek:

— Gramy, ojczulku...

— Kto na ręku?...

— Chodźno, Fela, do pomocy — damy Jankowi bobu!...

Fela porozumiewawczo mrugnęła w stronę Janka. Janek „poszachrował" coś w kartach i na skutek tych zabiegów pan Borowski nietylko wziął swoje osiem lew, ale jeszcze — ku swemu zdumieniu — o mało Janka nie położył. Radość miał z tego staruszek co niemiara; poorane wzdłuż i wszerz bróżdami oblicze rozpromieniło mu się i rozjaśniło, miało się wrażenie, że odmłodniał o jakieś dziesięć lat.

— A wiesz, głuptasiu — zaczął przechwalać się — bez ilum to powinien leżeć?!...

— No?!... — pytał z głupia-frant Janek.

— Powiedz mu, Fela... — wykrztusił stary, zanosząc się od śmiechu.

— Bez dwóch... bez trzech powinien był tatko leżeć, tylkoś — fuszer, mopanku!... — naśmiewała się Fela.

— Ot! właśnie: fuszer!

— Ktoby tam z tatką w preferka sobie poradził!... — kadził staremu i łechtał jego karciarską ambicyę. — Pocieszam się tem, że kto nie ma szczęścia w kartach — ma w miłości i — że się odegram...

— Aha! odegram, ale na święty nigdy... Pamiętaj też o tem, że nie za to ojciec bijał syna, że przegrał, ale, że się chciał odegrać!

— Ha, ha, ha!... — buchnęli na to wszyscy jak komendę, śmiechem, byleby tylko zrobić ojcu przyjemność.

Pan Borowski w trakcie tego zabrał się z całem nabożeństwem do rozdawania kart. Zrzędził, złościł się i sapał, wreszcie — zwilżywszy obficie śliną palec — przystąpił do t. zw. obrządku rozdawania. I znowu poszła licytacya, buchnęły sprzeczki i dogadywania, podniosła się wrzawa, aż pan Borowski musiał młodych mitygować.

— Cicho!... Sza!... ciszej, bo Władka!...

Na dźwięk tego imienia przycichli. Jakaś pomroka padła na oblicza — zasnuły się troską spojrzenia — wionęło smutkiem, aż pan Borowski nie wytrzymał — zwlókł się z trudem ze swego fotelu i w pociesznych podrygach, by stąpać jak najciszej, podreptał do drugiego pokoju, gdzie leżała chora Władka. Zataiwszy dech, skradał się cicho — cichutko do łóżka, by ukradkiem dać ujście nadmiarowi ojcowskiej tkliwości ku chorej. Drżącą ręką pieszczotliwie głaskał śpiącą po włosach, szepcąc cichutko:

— Władka... Władziuś... córuchna moja!...

Osaczyły go zewsząd zwartem kołem dolegliwości, przed któremi szukał schronu w grze w karty. Z tem większą teraz mściwością naprzykrzały się i z tem większym impetem nacierały, by sobie powetować stracony czas. Zasłaniał się razu, bronił i czem innem starał się zaprzątnąć myśl, a gdy nie pomagało — machnął z rezygnacyę ręką. Niech się dzieje, co chce!...

W tę porę zdyszanym głosikiem budzik wydzwonił jedenastą i obudził Władkę. Zerwała się nagle z wypiekami na twarzy i pałającemi przerażeniem oczyma.

— Kto tu?...

— Ja... to ja — Władka — nie bój się...

— Boże!... taki straszny sen!... — tłómaczyła się gorączkowo. — Gdzie Janek? gdzie Fela i Stefa?...

— Są... są — grają w karty...

— Czy to już północ?... Przyszedł już Nowy Rok?...

— Nie... nie jeszcze — wybiła dopiero jedenasta...

— Mówił mi ktoś — ciągnęła gorącz Władka — że chory... który dożyje Nowego Roku... nie umrze... A ja chcę żyć... Tatku... czy już Nowy Rok?... Czy już?... Och! jak strasznie wlecze się ten czas... Prędzej!... Prędzej!...

Stary Borowski mruczał coś — jakieś słowa pociechy — nadziei — a jednocześnie żal, straszny żal, kościstą łapą dławił mu gardziel — nadmiarem gorących łez krztusił mu krtań. Rozpaloną głowę Władki tulił do piersi, szepcąc coś bez ładu i składu, aż uspokoiła się i na nowo zasnęła.

Zaczęła senność go ogarniać, z którą nie chciało mu się zmagać, i odeszła go ochota do zabawiania się grą w karty, do bezsensownego oczekiwania jakichś tam Nowych Roków. Już lepiej usnąć i — spać, niż być zmuszonym do rozgrzebywania śmietniska wspomnień, zdawania sobie sprawy z tego, co się przeżyło, i innych niedorzeczności. Zamknąć oczy i — koniec. — Bez tych ckliwości i — dyabli wiedzą czego...

(Dok. nast.)

który wówczas panował, a nie z lebiody; w każdym jednak razie rozbiór chemiczny wykazałby niewątpliwie, czy roślina ta zawiera jakie istoty, zdrowiu szkodliwe i czy ją spożywać można.

Lebioda dzika (»Atriplex«, niem. »Melde«) jest chwastem, rosnącym wszędzie na gruncie, sól zawierającym, przy drogach, ścieżkach i na rumowiskach, ma liście różnego kształtu, barwy jasno-zielonej i takież kwiaty, kępkami na roślinie osadzone. Listki są pokryte białą mączką i z tego powodu lebioda ma także nazwę mącznicy. Wielka jej obfitość i znachodzenie się wszędzie ułatwiłoby niezmiernie jej nabycie, jeżeliby się okazało, że jest zdrowiu nieszkodliwą. Prawdopodobnie tak jest, gdyż jej odmiana, lebioda ogrodowa (»Atriplex hortensis«, »Gartenmelde«), o listkach czerwonych, ząbkowanych, jest ulubioną jarzyną, podawaną we Francyi pod nazwą »Arroche«.

Ilość jarzyn, u nas niespożywanych, jest znaczna. Wspomnę tu tylko o jednej znakomitej, smacznej i zdrowej jarzynie, jaką jest rzerzucha wodna (»Nasturcium officinale«, »Brunnenkresse«). Produkcya jej we Francyi na przykład przedstawia rocznie wartość kilku milionów franków. Ktoby ją chciał hodować, znajdzie sadzonki w okolicy Krzeszowic, w potoku, płynącym poniżej Czerny ku Krzeszowicom, gdzie rzerzucha wodna dziko rośnie.

Dla rozpowszechnienia spożywania jarzyn byłoby bardzo pożytecznem, aby nauczyciele pouczali młodzież szkolną, a szczególnie dziewczęta, o korzyściach, jakie dają jarzyny, i o wszystkich roślinach, które, jako jarzyny, spożywane być mogą.

Z powodu wojny brak jest wielki oliwy jadalnej. Dowcipni przemysłowcy sprzedają obecnie jakiś preparat brudno-kasztanowatej barwy po 5 K za jednę czwartą kilograma, który mianują przednią oliwą stołową. Oficyalnie już zwrócono uwagę, że jest to bezwartościowy surogat i trzebaby wielkiego spragnienia, aby się zabrać do używania tej oliwy. Tego umartwienia nie będzie sobie potrzeba robić, jeżeli się u nas zdobędą przemysłowcy na wyrabianie oliwy jadalnej w kraju z naszych surowców, a mianowicie z maku, ziarek słonecznika i nasion lipy. Z nasienia maku, zawierającego 50—60 procent oliwy, można uzyskać oliwę bladożółtą, ciekłą, przyjemnego zapachu i smaku. Oliwa uzyskana z ziarek słonecznika jest również bardzo dobrą i smaczną. Nasiona lipy zawierają 58 procent tłustej oliwy, równającej się w smaku, zapachu i barwie najlepszej oliwie francuskiej. Oliwy, z tych surogatów uzyskane, trzeba należycie oczyścić (rafinować). Lip mamy u nas tak ogromną ilość, że oliwa stołowa, wytłoczona z nasienia, wystarczyłaby na zaspokojenie zapotrzebowania oliwy w kraju naszym na czas dłuższy.

A więc panowie właściciele tłoczni oleju, zabierzcie się ochoczo i jak najspieszniej do fabrykowania krajowej oliwy stołowej!

Obok tego powinniby nasi chemicy robić próby i doświadczenia, czy z oleju lnianego i rzepakowego nie dałoby się przez odpowiednie rafinowanie uzyskać jadalnej oliwy.

Dr Ferdynand Wilkosz.

Kronika.

Kraków, 20 czerwca.

Brak chleba w dniu dzisiejszym był znacznie większym, aniżeli wczoraj, gdyż jedni piekarze wypiekli już ostatki zapasów mąki, a niektórzy wcale jej wczoraj nie otrzymali. Perspektywa na dni najbliższe jest bardzo niewesoła, albowiem biuro aprowizacyjne magistratu krakowskiego posiada w zapasie tylko minimalną ilość mąki, która w zupełności nie pokrywa nawet jednodniowego zapotrzebowania. Miasto stanęło znowu wobec katastrofy braku chleba, nowe bowiem zapasy mąki nie nadchodzą.

Wypłata promes na pożyczki przemysłowe. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) komunikuje nam dziś:

»Wskutek nieporozumienia ministerstwo skarbu zarządziło było dnia 16 b. m. w drodze telegraficznej wstrzymanie wypłaty promes na pożyczki przemysłowe, wydanych przez Centralę odbudowy, na łączną sumę 25 milionów koron. Zarządzenie to wywołało łatwo zrozumiałe zaniepokojenie, co znalazło już echo i w prasie. Po złożeniu wyjaśniającego telegraficznego sprawozdania przez Centralę odbudowy, zarządzenie to zostało dzisiaj cofnięte, wobec czego odnośne promesy będą zrealizowane«.

P. dr Józef Starzewski, nowy dyrektor szpitala św. Łazarza w Krakowie, obejmuje urzędowanie pojutrze.

P. dr Starzewski, Krakowianin, posiada już chlubną kartę w historyi naszego szpitalnictwa. Kończył on studya w Krakowie, był przez pewien czas asystentetm profesora Mikulicza we Wrocławiu i profesora Czyżewicza we Lwowie, a później dyrektorem szpitala w Tarnowie. W roku 1901 został zamianowany dyrektorem powszechnego szpitala we Lwowie. Za czasów urzędowania dra Starzewskiego, szpital ten znacznie rozszerzono i ulepszono, nadto dzięki jego staraniom między innemi polepszono płacę lekarzy i służby, zreorganizowano służbę pielęgniarską, wybudowano pawilony dla chorób zakaźnych na gruntach, darowanych przez gminę lwowską, wreszcie przejęto na rzecz kraju i przebudowano szpitalik imienia św. Zofii.

Dr Starzewski był nadto członkiem Rady miasta Lwowa przez lat 10, gdzie między innemi pełnił obowiązki zastępcy przewodniczącego sekcyi humanitarnej, był również zastępcą przewodniczącego komitetu wykonawczego krajowego Stowarzyszenia »Czerwonego Krzyża«, niezwykle czynnego przez cały czas wojny, wreszcie członkiem krajowej i państwowej Rady Zdrowia.

Tanie kuchnie ludowe. W sobotę w południe odbyła się uroczystość otwarcia nowej taniej kuchni ludowej przy ulicy Grzegórzeckiej pod l. 24, przy udziale reprezentantów prezydyum i Rady miasta Krakowa. Poświęcenia dokonał ks. proboszcz Rychlak. Przemawiali nadto wiceprezydent Rolle i p. Popielówna imieniem Związku Niewiast katolickich. Związek ten w swoim zarządzie prowadzi nową tę kuchnię.

Onegdaj odbyło się posiedzenie członków Komitetu żydowskiej taniej kuchni ludowej. Sprawozdanie z działalności kuchni złożył radca dr Rafał Landau. W maju wydano około 18.5000 porcyj obiadów i kolacyj w cenie po 20 hal., nadto najuboższym osobom wydawano obiady bezpłatnie. Uchwalono kuchnię tę znacznie rozszerzyć tak, że od przyszłego tygodnia będzie ona mogła wydawać dziennie 1.400 porcyj, a nadto 200 osób otrzymywać będzie obiady bezpłatnie. Kuchnia wydaje obiady i kolacye zgłaszającym się bez różnicy wyznania. Niedobór pokrywają subwencye i wkładki członków stowarzyszenia.

Warszawscy footbaliści w Krakowie. Po sześcioletniej pauzie udało się »Cracovii« nawiązać ponownie stosunki sportowe z Warszawą. Footbaliści warszawscy będą w sobotę, dnia 23, i w niedzielę, dnia 24 b. m., gośćmi Krakowa i w ciągu tych dwóch dni mają rozegrać dwa matche z »Cracovią«. Przyjeżdża zaś do Krakowa najsilniejsza drużyna warszawska »Polonia«, którą publiczność i prasa warszawska uważa równocześnie za najlepszą drużynę polską. To też zawody w sobotę i w niedzielę będą miały charakter zawodów o mistrzostwo polskie, albowiem »Cracovia« jest dzisiaj najlepszą drużyną galicyjską. Wykazały to dowodnie zawody z lwowską „Pogonią“, która przeważnie składa się z graczy niepolskich. W skład drużyny warszawskiej wchodzą wyłącznie słuchacze uniwersytetu i politechniki. Zapowiedź tych zawodów poruszyła w Krakowie wszystkie koła, nie interesujące się nawet zwykle sportem. Należy się spodziewać, że gości z Warszawy przyjmą w obydwa dni na boisku »Cracovii« ogromne tłumy. Bilety na zawody już są do nabycia w magazynie Drobnera, plac Szczepański i u A. Weissmanna, ul. Szewska l. 13.

Ochrona lokatorów. Pojawiła się w języku polskiem broszura p. t. „Rozporządzenie o ochronie lokatorów“ z objaśnieniami dra Adama Müllera. Autor, objaśniając to doniosłe rozporządzenie, korzystał z wytworzonej już praktyki tutejszego sądu, to też broszura nabrała szczególnej wartości. Każdy lokator, jak niemniej właściciel realności zmuszony jest we własnym interesie znać dokładnie przepisy rozporządzenia o ochronie lokatorów, powinien więc zapoznać się z tą broszurą. Przypominamy, że rozporządzenie o ochronie lokatorów obowiązuje w Galicyi w miastach: Kraków, Kęty, Lipnik, Nowy Sącz, Rzeszów, Posada Olchowska, Zagórz, Milówka, Sucha, Zabłocie, Żywiec, Przemyśl, Sanok i Stryj; na Śląsku Cieszyńskim: Cieszyn i Frydek; na pograniczu morawskim: Morawska Ostrawa, Maryańskie Góry, Przywóz i Witkowice. Broszura ta w cenie po 60 halerzy (z przesyłką 80 hal.) jest do nabycia w biurze ochrony lokatorów, ulica Dunajewskiego l. 5.

Cztery wieczory uczniów konserwatoryum odbędą się w sali Saskiej, ulica św. Jana l. 6, w piątek, dnia 22, w sobotę, dnia 23, w poniedziałek, dnia 25 i we wtorek, dnia 26 b. m. Początek o godzinie 7 wieczorem. Bilety po 1 K do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Drugi popis uczniów Instytutu muzycznego odbędzie się dzisiaj w sali Saskiej z następującym programem: 1) Mendelsohn: »Pieśń bez słów«, wykona J. Liebermann: 2) Reger: »Sonatina« — J. Woźniakówna; 3) Mozart: Koncert A-dur, część I, M. Starosolska, F. Florek: 4) Chopin—Liszt: Nokturn — J. Jendlówna; 5) Rode: Air varié — T. Palkówna: 6) Schumann: »Kołysanka« i Moszkowski: Air de ballet — Z. Gołosińska; 7) Liszt: Impromptu — Z. Daunówna: 8) Beethoven: Koncert C-dur, część pierwsza — E. Fassówna; 9) Chaminade: Scherzo — C. Bałukówna; 10) Sauer: Frisson des feuilles — Z. Zembaczyńska; 11) Leszetycki: Etuda i Michałowski:: »Kołysanka« — M. Zalewska; 12) Paderewski: Legenda — H. Masłowska; 13) Vieuxtemps: Ballada i Polonez — A. Billig; 14) Schumann: Intermezzo i Finale i Chopin: Etuda — I. Gołosińska: 15) Liszt: Loreley — Z. Mazanowska.

Z kraju.

Ś. p. Eugeniusz Barewicz, dziennikarz i zamiłowany bibliofil, zmarł w tych dniach we Lwowie. — Ś. p. Barewicz, Samborzanin, „gente Ruthenus, natione Polonus“, syn Tomasza, dyrektora gimnazyum samborskiego, był słuchaczem prawa, a później filozofii na uniwersytecie lwowskim. W latach 1887 do 1893 oddał się pracy dziennikarskiej, pisząc w lwowskim „Przeglądzie“ i „Gazecie Narodowej“, oraz w krakowskim „Kuryerze“. Następnie wstąpił do służby w dyrekcyi poczt we Lwowie, na którym to posterunku ciężka i długa choroba, a w końcu śmierć przerwała nić jego życia. Miasto Lwów umiłował całem sercem i zasłużył się w niem pracą społeczną. Odziedziczony księgozbiór po ojcu swoim i bracie, pomnażał zmarły z prawdziwem zamiłowaniem. To też zgromadził w swoim księgozbiorze przeszło 10.000 dzieł, w którym starał się skupić wszystkie druki, mające znaczenie w historyi Lwowa.

Czując niknące swoje siły, aktem fundacyjnym z roku 1916 przeznaczył swój księgozbiór gminie miasta Lwowa, jako wieczysty depozyt, by stał się początkiem biblioteki miasta Lwowa.

„Księgozbiór mój — są to jego słowa — ma się stać zawiązkiem publicznej biblioteki miejskiej dla ludzi pracujących umysłowo, pod egidą gminy m. Lwowa“.

Sam fundator dopilnował przeniesienia biblioteki do lokalu w Muzeum Narodowem im. króla Jana II, gdzie ta tymczasowo została urządzona i gdzie pod kierunkiem Archiwum miejskiego odbywa się jej katalogowanie.

Tragiczna śmierć pod kołami automobilu. — We Lwowie wczoraj rano w ulicy Łyczakowskiej obok szpitala garnizonowego najechał automobil wojskowy numer 346 na jakąś starszą kobietę, która szła przez ulicę ze swoim synem. Biedny chłopiec rozpaczał bardzo i mdlejąc, padał co chwila na bruk. Trupa nieszczęśliwej ofiary wypadku zabrano na razie do kostnicy szpitala garnizonowego.

Samobójstwo we Lwowie. Onegdaj przed południem w mieszkaniu przy ulicy Lindego l. 9 popełnił samobójstwo przez powieszenie właściciel realności, Karol Baurowicz. Gdy domownicy pospieszyli z pomocą i wezwali pogotowie ratunkowe, wszelki ratunek okazał się już spóźnionym; — śmierć nastąpiła przez uduszenie. Ś. p. Baurowicz liczył 42 lat; powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy.

Tereszczenko we Lwowie. Obecny rosyjski minister spraw zagranicznych, Tereszczenko, bawił przez kilka miesięcy w czasie inwazyi we Lwowie, jako adjutant byłego prezydenta drugiej Dumy Chomiakowa, delegata rosyjskiego »Czerwonego Krzyża« do galicyjskiego Stowarzyszenia »Czerwonego Krzyża«; ta ostatnia organizacya rozwinęła w czasie pobytu Rosyan we Lwowie niezwykle energiczną działalność na polu opieki sanitarnej nad chorymi i rannymi żołnierzami armii austryackiej, pozostałych we Lwowie. Tereszczenko wraz z Chomiakowem przez kilka miesięcy przybywali na posiedzenia członków wydziału galicyjskiego »Czerwonego Krzyża«, które się odbywały pod przewodnictwem prof. Ziembickiego, a następnie Leona hr. Pinińskiego. — Obrady toczyły się w języku francuskim. Lekarze-Polacy przemawiali stale do Tereszczenki po polsku, on zaś odpowiadał po francusku lub po niemiecku. Tereszczenko pozostawił po sobie opinię eleganckiego, dobrze wychowanego młodego oficera, wyróżniającego się kulturą i wykształceniem ponad tłum rosyjskich »przybyszów ze wschodu«.

Wielki pożar w Lubaczowskiem. Wśród tylu klęsk pożarów, jakie nawiedziły ostatnimi czasy powiaty w Galicyi, największa była w Młodowie i Burgau, wsiach, łączących się a leżących tuż pod Lubaczowem. Pożar zniszczył wieś jedną i drugą doszczętnie. Dnia 13 maja w niedzielę udali się niemal wszyscy mieszkańcy do miasta Lubaczowa (położonego o 3 klm. drogi) na sumę, pozostawiając w domach małoletnie dzieci, o godzinie wpół do 1 w południe wybuchł we wsi Burgau pożar, który wśród szalonego wichru przerzucał się z chaty na chatę i z nieopisaną szybkością i srogością obrócił w perzynę w ciągu półtorej godziny nietylko całą wieś polską Burgau, ale też ruską Młodów.

Akcya ratunkowa była niemożliwą, nie było komu choćby odrobinę ruchomości unieść w bezpieczne miejsce — kto nadbiegł z miasta, zastawał już tylko zgliszcza. 120 gospodarstw, w nich odzież, pościel, sprzęty, pieniądze ukryte w skrzyniach, narzędzia gospodarcze, żywność, plony przeznaczone na zasiew i t. d. zniszczył obecnie pożar.

Mieszkańcy zniszczeni w roku 1915, nie zdołali jeszcze odbudować się i dźwignąć się, pogorzelcy obecni marzyć nawet nie mogą o odbudowie. Brak materyału budowlanego — brak ludzi do pracy — brak pieniędzy. — 800 dusz pozostaje w nędzy, głodzie i chłodzie. Wielu, którzy przytułku nie znaleźli, śpi pod gołem niebem, gdyż nie mają nawet gdzie szukać schronienia. Starostwo udzieliło pogorzelcom pierwszej pomocy, oraz wydało odezwę do ludności powiatu z prośbą o pomoc — datki płyną, ale pomoc ta w stosunku do potrzeb jest więcej niżeli minimalną.

Rzeszów. (Składnica Kółek rolniczych. — Kursa handlowe dla kobiet. — Ruch spółkowy). W Rzeszowie rozwija się obecnie wielki ruch na polu ekonomiczno-handlowem. Rzeszów stworzył już cały szereg instytucyj, któremi pochlubić się może i stanąć jako przykład innym miastom prowincyonalnym. Pierwsze miejsce zajmuje między niemi bezsprzecznie „Składnica Kółek rolniczych“, założona przed niespełna pół rokiem. Wśród ciężkich warunków, zmuszona często operować wekslowym kredytem, zdaje świetnie egzamin ze swej pracy. — Składnica jest obecnie największem przedsiębiorstwem handlowem w środkowej Galicyi, prowadzi hurtowny i detaliczny handel w trzech głównych działach: towarów kolonialnych, szkła, porcelany i żelaza, oraz galanteryjnych i łokciowych; dział ostatni jest pierwszym spółkowym w całym kraju. Obecnie zarząd oddziela hurtownię od handlu drobiazgowego i zakupił dla niej piętrową kamienicę obok dworca kolejowego. — Ruch handlowy we wszystkich działach znaczny, czego dowodem obrót trzech milionów w półroczu.

Zarząd Główny Kółek rolniczych, chcąc wykształcić siły dla przyszłych filij i sklepów Kółek rolniczych, założył kursa handlowe, na które uczęszcza obecnie trzydzieści kilka uczenic. Takie same kursa przebywają obecnie uczenice III kursu seminaryum nauczycielskiego.

Dyrekcya „Składnicy“ zajęła się w ostatnich czasach zorganizowaniem „Spółki handlu jajami“; jej „mężowie zaufania“ i zastępcy działają już w powiecie i powoli ujmują tę tak ważną dziedzinę handlu w swe ręce. — Kółka rolnicze wiejskie rozwijają się zupełnie pomyślnie.

Obecnie organizuje się także „Powiat. Spółka sadownicza“; projektuje ona miejscową przeróbkę owoców, które dotychczas szły od nas za granice kraju. — Wiejskie spółkowe mleczarnie — choć krów coraz mniej — zaznaczają ciągły rozwój. — Wytrwale spełnia swe zadanie „Bazar wyrobów krajowych“ pod firmą „Muzeum przem. kraj.“.

„Liga kobiet“ założyła sklep galanteryjny przed rokiem prawie i prowadzi go z dużą ofiarnością i z głębokiem przeświadczeniem spełniania dobrego czynu.

Z Królestwa Polskiego.

Major Włodzimierz Zagórski — jak nam donoszą z Warszawy — mianowany został komendantem 3 pułku Legionów, stacyonowanego w Warszawie.

Obóz ćwiczebny oficerów i żołnierzy zaciągowych urządzony będzie nie w Ostrowiu, ale w Zambrowie. Władze niemieckie zmieniły w ostatniej chwili wydane w tym kierunku zarządzenia. Pułk. Sikorski udaje się do Zambrowa.

Mława. (Praca legionistów). Akcya kulturalno-oświatowa, podjęta przez przebywających tutaj legionistów, w ostatnich paru tygodniach znajdowała swój wyraz w urządzaniu przedstawień, odczytów, w zakładaniu pamiątkowych kamieni, krzyżów, w sadzeniu drzew wolności i t. p. Chodziło o pozostawienie trwałych śladów pobytu wojska polskiego i o nawiązaniu szczerych i nierozerwalnych węzłów pomiędzy społeczeństwem a rozrzuconą garstką bojowników polskich — tak, że dziś z zadowoleniem można powiedzieć, że w całym powiecie niema wioski lub miasteczka, gdzieby nie uznano legionistów jako dzielnych i energicznych organizatorów i pionierów oświaty narodowej. Dzięki ich wysiłkom zebrano też pokaźne sumy na cele humanitarne, jak: na głodnych, biedną dziatwę, kwestę ogólno-krajową i t. p.

Ostatnio urządzony wieczorek legionowy z bogatym i nadzwyczaj urozmaiconym programem, wystawiony w Mławie dnia 3 b. m., przyniósł 400 mk, które zostały wręczone tutejszej Radzie opiekuńczej na cele kwesty ogólno-krajowej pod hasłem „Ratujcie dzieci“.

Wydajna praca legionistów, jako też ich niespożyta energia i werwa młodociana sprawiły, że dziś nie obejdzie się żadna uroczystość bez ich współdziałania, a żaden wieczorek lub przedstawienie bez udziału chórów i solistów legionowych, lub bez programu na temat legionowy.

Kutno. (Ruch ludności. — Rada miejska. — Budżet). Przed wojną Kutno liczyło 15.000 mieszkańców, teraz — 18.000. Zwiększenie to miasto zawdzięcza przybyszom z Łodzi, Sochaczewa, Pabjanic, którzy ściągają do Kutna w nadziei łatwiejszego i tańszego utrzymania się.

Rada miejska do tej pory nie ma ustalonego regulaminu. — Za czasów rosyjskich budżet Kutna wyrażał się w liczbie 14.000 rubli, teraz wyraża się w milionie przeszło marek.

Ze Świata.

Polski komitet w Sztokholmie. Piszą nam ze Sztokholmu: Polski komitet, który pośredniczy w korespondencyi z jeńcami polskimi i rozwija bardzo skuteczną i zbawienną działalność, odbył onegdaj doroczne walne zebranie. Przewodniczył inżynier Mokrzyński. Prezesem wybrany został p. W. Dzierżawski, jego zastępcą p. Butrymowicz, sekretarzem p. J. Karasiewicz, kasyerem A. Jakubowicz, kontrolorami Ruziewicz i Herdin, asesorami Czapliński i pani Waberska. Biura komitetu znajdują się przy ulicy Wallingatan 28.

Odznaczenia w armii. Cesarz nadał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną: starszemu lekarzowi sztabowemu I. klasy dr Maryanowi Grabowskiemu w jednej z dywizyj piechoty; order Żelaznej Korony III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy: kapitanowi 8 p. p. Maciejowi Rudzińskiemu; wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną i mieczami: rotmistrzowi 1 p. ułanów Edwardowi Strawińskiemu; rezerwowemu porucznikowi 41 p. p. Józefowi Latainerowi; rotmistrzowi 6 p. ułanów Janowi Olszewskiemu; rezerwowemu podporucznikowi 3 p. dział polowych Kajetanowi Kosińskiemu; porucznikowi 10 bat. pionierów Tadeuszowi Bisztydze; podporucznikowi 41 p. p. Rudolfowi Kubatowi; rezerwowemu porucznikowi 40 p. p. Maksowi Kossowi; rezerwowemu podporucznikowi Stanisławowi Kędzierskiemu w 9 p. p.

Zmarli:

W Poznaniu zmarła Helena z Gościckich 1° voto Bogusławska, 2° voto Lebińska, wdowa po zmarłym przed 10 laty ś. p. drze Władysławie Lebińskim, redaktorze naczelnym „Dziennika Poznańskiego“, przeżywszy lat 53.

Z komitetu technicznego przy gen.-gubernatorstwie w Lublinie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lublin, 20 czerwca.

Pod przewodnictwem szefa cywilnego komisaryatu krajowego, dra Madeyskiego, odbyło się dziś drugie posiedzenie nowo utworzonego komitetu technicznego przy generał-gubernatorstwie w Lublinie. Komitet, składający się z zastępców wojskowego generał-gubernatorstwa i tutejszych kół handlowych, przemysłowych i bankowych, utworzył komisye rozdziałową, fabryczną, przemysłową i finansową. Utworzenie komisyi dla zarządu na czas przejściowy, odroczono do chwili porozumienia się z zastępcami polskiego przemysłu w Warszawie. Komisya rozdziałowa rozpoczęła zaraz czynności i zajęła się przydziałem dotychczas nadeszłych większych zamówień w sumie przeszło 1 i pół miliona koron.

Wojna.

Pomoc Ameryki.

Bern, 20 czerwca.

Wedle wiadomości z Paryża, toczą się pomiędzy Londynem i Paryżem z jednej strony, a Waszyngtonem z drugiej żywe rokowania o czynny udział Ameryki w wojnie.

Ameryka ma wysłać dla koalicyi znaczne zapasy amunicyi, które już znajdują się w portach, i w tych dniach odejdą do Europy. Oczekiwane jest także w Paryżu **rychłe przybycie technicznych oddziałów z Ameryki.**

Ofenzywa letnia, jak się zdaje, nie zostanie podjęta przez Francyę i Anglię przed przybyciem posiłków i amunicyi z Ameryki.

Komunikat turecki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 20 czerwca.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 19 b. m.: Front macedoński:

Na północ od Bitolii dosyć wiele akcyi artyleryi. Między jeziorami Butkowo i Tahino wzdłuż lewego brzegu Strumy starcia patroli. Na reszcie frontu słaba działalność artyleryi.

Front rumuński: Koło Machmudyi i Tulczy ogień artyleryi i piechoty.

Przesilenie w Hiszpanii.

Rotterdam, 20 czerwca.

»Daily Telegraph« donosi z Rzymu:

Watykan otrzymał z Hiszpanii **niepokojące wiadomości.** Opinia publiczna jest wzburzona agitacyą w armii. Rozmaite objawy świadczą, że **kraj znajduje się w przededniu przewrotu. Nowy gabinet jest już zachwiany. Wedle ogólnego przekonania wybuchnie powszechny strajk.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.